

W RELACJACH Z ROSJĄ ORBÁN WPADŁ W PUŁAPKĘ "PRAGMATYZMU"

Pozornie "pragmatyczne" relacje ekonomiczne pomiędzy Moskwą i Budapesztem doprowadzą w perspektywie długoterminowej do rosyjskiej dominacji energetycznej na Węgrzech.

Węgiersko - rosyjski miesiąc miodowy trwa w najlepsze i jest oparty o strategię „otwarcia na Wschód” realizowaną przez rząd Wiktora Orbána. Zakłada ona szukanie przez Węgry partnerów gospodarczych poza Unią Europejską podczas ogarniającego ją spowolnienia gospodarczego. W praktyce dotyczy głównie Rosji, w tym newralgicznych projektów energetycznych takich jak South Stream oraz rozbudowa elektrowni atomowej w Paks.

W Polsce trudno zrozumieć politykę prowadzoną wobec Moskwy przez Wiktora Orbána (choć nie jest ona w regionie żadnym novum, w podobny sposób swój eksport próbują pobudzić Czechy) ponieważ jego postać uległa nad Wisłą silnej ideologizacji. Opozycyjne Prawo i Sprawiedliwość zaklina węgierskiego premiera w symbol prowadzonej przez siebie narracji politycznej (tzw. "Budapesztu w Warszawie", a więc samodzielnych rządów prawicy naznaczonych głęboką reformą ustrojową) i skrzętnie pomija ów drażliwy szczegół. Z tego właśnie powodu już niebawem atomowe porozumienie do jakiego doszło podczas wczorajszej wizyty Orbána w Moskwie stanie się najprawdopodobniej narzędziem wewnętrznych gier politycznych toczących się w Warszawie. Przeciwnicy polityczni partii Jarosława Kaczyńskiego zapewne wyeksponują „rusofobię” jego ugrupowania posiłkując się casusem węgierskim jako przykładem urzeczywistnienia pragmatycznych relacji gospodarczych z Rosją (w myśl zasady "kto mieczem wojuje od miecza ginie"). Taka narracja będzie miała jednak niewiele wspólnego z rzeczywistością. **Kreml nie czyni węgierskiemu premierowi żadnego wyjątku i choć podjął z nim pozornie łagodniejszy od polskiego scenariusz atomowej rozgrywki, to jednak w obu przypadkach chodzi tylko i wyłącznie o uzyskanie przez Rosjan statusu regionalnej dominacji energetycznej.**

W odniesieniu do Budapesztu Moskwa od dłuższego czasu dążyła do rozbudowy siłowni w Paks przy jak największym udziale rosyjskiego kapitału (co jak wiemy ostatecznie się udało). W przypadku Warszawy chodzi natomiast o storpedowanie powstania projektowanej nad Wisłą elektrowni atomowej przy pomocy eksportu taniej energii produkowanej w Obwodzie Królewieckim ([pierwszy krok ku temu został już zrobiony dzięki uzyskaniu koncesji na obrót energią przez spółkę IRL Polska](#)). Jak już wspominałem te różniące się od siebie strategie prowadzą jednak do wspólnego mianownika jakim jest uzyskanie przez Rosjan wpływu na systemy energetyczne obu państw (przez bezpośrednie dostawy energii, eksport paliwa dla powstającej elektrowni, jej serwis etc.), a w konsekwencji wykorzystanie tego faktu politycznie.

Zestawiając oba przykłady rosyjskiej gry energetycznej w Europie Środkowej trzeba podkreślić, że **groźba drastycznego uzależnienia się od rosyjskich surowców jest o wiele większa w przypadku niewielkich Węgier aniżeli Polski. Są one bowiem coraz bardziej skłócone z Komisją Europejską, która równoważy dysproporcje potencjałów pojawiające się w**

przypadku negocjacji niewielkich i średnich podmiotów politycznych z Rosją, a czasem wręcz bezpośrednio wpływa na ich transparentność (co mogliśmy obserwować na rodzimym podwórku). Z tego względu polityka prowadzona w odniesieniu do Moskwy przez premiera Orbána jest nie tyle pragmatyczna, co dramatycznie ryzykowna. Warto nad tym pomyśleć zanim podejmie się próbę wykorzystania węgierskiego „otwarcia na Wschód” jako politycznej amunicji. Casus węgierski powinien być dla Polski ostrzeżeniem i przedmiotem analizy a nie przykładem godnym naśladowania.